

## Fragment "Ściągnij majtki" Tom IV (LGBT) - Fragment

1.

Siedzę w centrum wysoko na „murku”. Każdy szanujący się ćpun, wie gdzie chodzić po dragi. Spadł śnieg, a mam na sobie tylko dresową bluzę, jeansy, które mają więcej dziur niż całego materiału i totalnie zniszczone trampki.

- Cześć Talia, masz? - drobna blondynka łasi mi się do nóg.
- Nawet dla siebie nie mam. Odpieprz się!
- Proszę, wszystko zrobię – wyciąga do góry ręce i zaczyna dobierać mi się do rozporoka.
- Nie mam, czego nie rozumiesz?! Zrobienie laski tego nie zmieni!

Odchodzi.

- Cześć Adam, czego chciała?
- Cześć Seba, chyba mnie dopieścić. Idziemy?

Sebastian jest bardzo wysoki, nawet wyższy ode mnie. Chociaż przy moich stu dziewięciu centymetrach rzadko patrzę na kogoś do góry. Jest dobrze zbudowany, ma ciemne oczy i jasne włosy, w przeciwieństwie do mnie. Jestem za szczupły, niebieska intensywność moich oczu kontrastuje z czarnymi włosami. Niestety obaj wyglądamy na ćpunów.

- Nie wiem, czy to dobry pomysł... - słyszę wahanie w głosie Sebastiana.
- Jakbyś miał wybór! Kupił nas!
- Poproszę rodziców, dadzą mi kasę.
- Rozumiem. No mnie moi nie dadzą.

Stoimy jak te kołki na ulicy i czekamy na samochód, do którego nie mamy ochoty wsiadać. Niestety chwilę później obaj jedziemy na tylnej kanapie.

- Jak to wygląda? - pyta Sebastian.
- Zobaczysz, nie martw się, najtrudniej jest za pierwszym razem. Obaj jesteście gejami?- pyta kierowca.

Spoglądam nerwowo na Sebę, widzę, że też na mnie zerka.

- Jestem bi – mówię pierwszy.
- Ja chyba też – przyznaje cicho Sebastian.

Podjeżdżamy do wielkiego domu za miastem, hol ocieka złotymi zdobieniami. Wioska i tandeta, przepych, aż się rzygać chce.

- Po chuj ćpacie, jak was nie stać? – słyszę głos, a dopiero chwilę później lokalizuję właściciela na szczycie schodów opartego o barierkę
- Do łazienki i na targ.

Łazienka większa od mojego całego mieszkania. Rozbieramy się i wskakujemy pod prysznice, są aż trzy. Pierwszy raz widzę nagiego Sebastiana, jest doskonały. Dostajemy jakieś dresy, o dziwo spodnie nie są za krótkie.

Targiem okazuje się pokój ze sceną, przed którą stoi wielka kanapa.

Nasz właściciel siedzi na jej środku, z grubymi, nieprzyzwoicie owłosionymi łapskami wspartymi o oparcia i z wielkim brzuchem falującym na kolanach przy każdym ruchu. Dalej na krzesłach siedzą sami mężczyźni, w różnym wieku, ale wszystkich obrzydliwie aż "kapie" kasa.

- Panowie przyszli, żeby was zobaczyć. Rozbierajcie się.
- Kurwa, ja pierdołę – mruczy cicho Seba, ale ściga ciuchy.

Ja też.

- Do was należy decyzja, który któremu pierwszy robi laskę, od razu uprzedzam, że to zadanie czeka obu.

Widzę, jak Seba zaciska pięści, ale nie patrzy na mnie.

- Ruszaj dupska, bo nie mam czasu, żeby się gapić na dwóch smętnych pedałów – odzywa się jakiś facet z tyłu.
- Przepraszam – szepczę i kłękam naprzeciwko Seby. W którymś momencie ponosi go na

tyle, że trzymając mnie za włosy sam wbija się w moje usta. Nie kończy w nich, odpycha mnie, krople spermy spadają na podłogę, ale większość zalewa mi szyję i klatkę.

- Biorę tego chudsze! - mówi starszy, sędziwy "Pan". Na oko ma koło siedemdziesiątki. Czuję dreszcz obrzydzenia na plecach na samą myśl, co mnie czeka.

- A ty potrafisz obciągnąć w tak imponujący sposób jak twój kolega? - pyta facet koło trzydziestki Sebastiana. Ale on milczy jak zakłęty i stoi w bezruchu.

- Kupię go! - mówi wreszcie pytający - Zakładaj spodnie i chodź.

Rzuca na kanapę paczkę banknotów po stówie, pieniędzy jest znacznie więcej, niż Seba był dłużny.

Chwilę później zostaje sam na targowej scenie, nagi, żalony, z posmakiem najlepszego kumpla w ustach. Jadę samochodem z moim nowym „Panem”. Jest wysoki i wydaje mi się starszy niż na początku! Ma na sobie elegancki garnitur. Zatrzymujemy się przed super willą.

- Zapraszam cię chłopcze do mojego domu – to pierwsze słowa, jakie do mnie wypowiada. Wsiadam, gapię się z otwartymi ustami na ten przepych. Wielki dom, przepiękny.

Wchodzimy do środka, gdy zamykają się za nami drzwi dostają takiego klapsa w twarz, że mam wrażenie, że zerwał mi skórę z policzka.

- Co jest kurwa? - warczę wściekły i obrywam w drugiej strony. Nie mogę go zdzielić, bo mnie zabiją i tylko dlatego się hamuję.

- A teraz jeszcze raz. Zapraszam cię chłopcze do mojego domu –powtarza.

Ja pierdole? Porypany dziadek. Patrzę na niego z przerażeniem.

- Powinienem coś powiedzieć? - pytam cicho.

- Może podziękuj?

- Dziękuję za zaproszenie – mówię ostrożnie.

- Usiądź porozmawiamy.

Siadam niepewnie na skórzanej kanapie.

- Kupiłem cię - przeraża mnie jego spokój- Jesteś moją własnością.

Będiesz robił co zechcę i kiedy zechcę. Czy to rozumiesz chłopcze?

- Tak - dziadek marszczy brwi, więc się szybko poprawiam - Tak proszę pana, rozumiem.

- Dostaniesz ode mnie kartę płatniczą i telefon. Kupisz sobie ubrania.

Telefon odbierasz zawsze i wszędzie, nawet nie próbuj mnie rozczarować w tej kwestii.

Numeru nie podajesz nikomu, sam nie wykonujesz połączeń, telefon nie może być zajęty, gdy zadzwonię. Wciąż rozumiesz chłopcze?

- Tak proszę pana, rozumiem.

- Spotykamy się codziennie na dwie godziny, chyba nie wymagam za wiele, prawda?

- Nie, proszę pana. - mówię na głos i mentalnie rzygam na myśl o tych dwóch wspólnych godzinach.

- Zaczynasz dzisiaj. Teraz idź, kup sobie jeansy i koszule. Nie apróbuję T-shirtów, rozumiesz co to znaczy chłopcze?

- Tak, rozumiem proszę pana.

- Kup szczoteczkę do zębów i perfumy. Napiszę ci na kartce ich nazwę. Masz na to trzy godziny, potem wracasz do mnie. Rozumiesz chłopcze?

- Tak, proszę pana. Będę u pana za trzy godziny.

Gdy wychodzę na dwór z samym zasranym dresie, czuję jak wiatr hula mi pod bluzą.

Dostałem też kasę na taksówkę. Zastanawiam się, czy wziąć taryfę, czy oszczędzić na działkę fety? Wsiadam do autobusu, po drodze do galerii kupuję proszek.

W sklepach płacę kartą, gdy wychodzę z galerii wyglądam jak człowiek i jest mi ciepło.

Zastanawiam się, co u Seby?

Wracam do willi. Niestety nie zmieściłem się w czasie, co było do przewidzenia podróżując autobusem.

Dziadek nie był tak wściekły, jak się spodziewałem.

- Korki w mieście?

- Tak, proszę pana - nawet nie skłamałem, zawsze są korki.  
- Idź do łazienki, umyj zęby po swoim koledze i wróć.  
Zrobiłem co kazał, gdy wszedłem do pokoju, on już siedział nago z rozłożonymi szeroko udami na wielkim, skórzanym fotelu.  
Biało- woskowa skóra, cała pomarszczona, siwe włosy, łącznie z łonowymi i specyficzny ostry zapach starych ludzi.  
- Zapewne zejdzie mi dłużej, niż twojemu koledze, ale przecież się nigdzie nie spieszymy prawda chłopcze?  
- Prawda, proszę pana.  
Najobrzydliwsza laska, jaką w życiu robiłem. Ssałem go całe wieki, żeby w ogóle mu stanął.  
- Nie chce, żebyś połykał. Skończę w twoich ustach, ale wyplujesz.  
- Dobrze proszę pana – mówię z ustami wypełnionymi kutasem i pomagam sobie przy tym ręką, a dziadek w drugą rękę wciska mi chusteczkę.  
- Zakładaj gumkę chłopcze.  
- Dobrze proszę pana – mówię i przerażeniem zerkam na swojego fiuta, tylko kurwa na co mi ta guma? W życiu mi przy nim nie stanie, szczególnie, że już jestem na skraju pawia i za moment rzygnę.  
- Postaraj się chłopcze – mówi dziadek i przygląda mi się.  
Ja pierdole! Co ja tu w ogóle robię? Próbuję sobie coś utrzepać, ale obrzydzenie i kurwienie nie pomaga mi się podniecić, więc nawet mi nie drgnie. Perspektywa powala mojego żalosnie wiszącego chuja na łopatki i po prostu wiem, że nie stanie, żeby od tego zależało moje życie.  
- Spięty jesteś chłopcze? - pyta dziadek.  
- Tak proszę pana – mówię – Bardzo się denerwuję.  
- Opuśćmy to sobie dzisiaj. Możesz się ubrać. Zadzwoń jutro, o której masz przyjść. Szybko się ubieram, grzecznie się żegnam i wychodzę. Dostaje kasę na taksówkę teraz i na jutrzejszy powrót. Docieram do rogu ulicy, gdzie jest jakiś pub. Wchodzę i idę prosto do kibla. Zwijam szybko banknot i wciągam nosem to na co czekałem cały wieczór. Siedzę w „Knajpie” kiedy pojawia się Seba.  
- Kurwa!  
- Co? - bąkam.  
- Kurwa! Ja pierdole! Tak ma wyglądać moje życie?  
- Przepraszam, za tamto.  
- Za co?  
- Za to, co ci zrobiłem na tym cholernym targu, za obciążenie ci fiuta!!  
- Talia! Adam! - spoglądam wreszcie na niego – To najlepsze co mnie spotkało od lat! Nie przepraszaj za to.  
Pochyliła się i zaczyna mnie całować. Fiut natychmiast mi staje.  
- Chodź do mnie - mówi nie odrywając ust od moich warg.  
- Co?  
- Rodzice wyjechali z siostrą na kilka dni.  
Jedziemy razem autobusem, jest tłok. Stoimi dociśnięci do siebie.  
- Stoi Ci! - mówi cicho Seba i jeszcze mocniej przyciska do mnie swoje biodra.  
A mnie po amfie nosi podwójnie! Z trudem docieramy do domu, w zasadzie pod koniec drogi biegniemy.  
- Rozbieraj się – rzuca Seba ściągając jednocześnie kurtkę i bluzę przez głowę.  
Gdy on już stoi nago, ja mam na sobie jeszcze spodnie.  
Obejmuje moją twarz rękami i głęboko wsuwa język w moje usta.  
- Nagrzałeś się? - pytam, gdy na chwilę ochyla głowę. Spoglądam w jego twarz, lubieżnie się uśmiecha.  
- Musiałem mu obciągnąć, na szczęście pomógł mi się wyluzować – popycha mnie na

łóżko i kończy mnie rozbierać, nerwowo ściągnając mi spodnie - Odwróć się.  
Chwilę później kuca i przetrząsa kieszenie w swoich leżących na podłodze spodniach.

- Masz gumy? - pyta, a przecząco kręcąc głową - A nie dobra, mam!

Odwróć się!

Przygniata mnie swoim ciałem, czuję jak dociska swojego fiuta do mojego tyłka. Wsuwa go powoli. Całuje moje ramię, pieści ustami moje ucho.

- Zawsze chciałem to zrobić – jęczy.

Sięgam za siebie ręką i dociskam jego pupę jeszcze bardziej do siebie.

- Pocałuj mnie -mruczy.

Obwracam głowę w jego stronę, wsuwa mi swój słodki języczek do ust.

Chwilę później lekko się cofa i nie wychodząc ze mnie odwraca mnie na bok. Unosi mi jedną nogę do góry. Klęczy i przyłada się naszemu połączeniu. A ja nie spuszczam oczu z jego pięknej twarzy. Widzę jak przesuwa po mnie wzrokiem, aż do chwili kiedy patrzymy sobie w oczy. Zaczyna coraz szybciej poruszać biodrami, nie odrywamy od siebie oczu. W dłoń bierze mojego kutasa, który pręży się jak szalony. Niewyobrażalnie chce mi się ruchać, chce żeby Sebastian naprawdę mocno mnie przeleciał. Dochodzę strzelając na niego, kładzie się na mnie, czuję śliską spemę między naszymi brzuchami, po chwili kończy wbijając się we mnie jeszcze głębiej i krzyczy. Chwytam go za tyłek i nie chcę, żeby ze mnie wychodził. Leży na mnie, wodzę rękami po jego plecach i coraz mniej czuję jego wielkiego kutasa w mojej dupie. Czuję jak się lekko wysuwa, a mój rowek robi się mokry gdy sperma wypływa.

Nie wiem jak długo w milczeniu leżymy koło siebie, Seba palcem robi kóleczka wokół mojego sutka.

- Adam?

- Tak? - pytam szeptem.

- Kiedy musisz iść do tego starucha?

- Jutro. - krzywię się na samą myśl o tym.

- Nie będziemy o tym już nigdy gadać, ale chce się potem, po spotkaniach z nimi, spotykać z Tobą. Ok?

- OK. - rozumiem dlaczego, ale to nie zmieni, że poczuje się kochany i mniej kurewsko.

- Ubieraj się, wracamy do "Knajpy" - mówi Sebastian po chwili.

Mnie też wciąż nosi!